

Rok 1683 na Słowacji czyli jesienna kampania Sobieskiego

Sojusz króla polskiego Jana III Sobieskiego z cesarzem austriackim Leopoldem I zawarty 31 marca 1683 roku pod wyraźnym naciskiem papieskim, zobowiązywał Polskę do udzielenia pomocy wojskowej Austriakom w wojnie z Turcją. Na pomoc Austrii zagrożonej potęgą muzułmańską, Rzeczypospolita wystawić miała armię polsko-litewską w liczbie 40 tysięcy żołnierzy. Sejm w Warszawie, który 17 kwietnia 1683 r. umowę ratyfikował, zwiększył liczebność armii do 48 tysięcy żołnierzy. Armię tworzyć miało wojsko koronne liczące 36 tysięcy żołnierzy i litewskie o stanie 12 tysięcy żołnierzy. Litewska część armii składała się z: jednego tysiąca husarów, trzech tysięcy petyhorców (pancernych), tysiąca pięciuset jazdy (lekkich chorągwi kozackich i tatarskich), tysiąca pięciuset dragonów, czterech tysięcy czterystu żołnierzy piechoty „niemieckiej” i sześciuset żołnierzy piechoty „węgierskiej”. Niniejsza liczba musiała być jednak w rzeczywistości do pewnego stopnia zredukowana ponieważ jak wynika z zachowanych źródeł historycznych i dokumentów dotyczących „odsieczy wiedeńskiej” (np. raport nuncjusza papieskiego w Polsce z 18 września 1683), stan liczebny wojska litewskiego wynosił ok. dziesięciu tysięcy żołnierzy.

Litwa, opanowana w tym czasie przez kilka wielkich rodów miejscowej magnaterii i szlachty, prowadziła w stosunku do Korony i króla, własną politykę opozycyjną. Jej głównym celem miało być zupełne uniezależnienie się od pozostałej części Rzeczypospolitej i separatyzm. Dla osiągnięcia obranego przez siebie celu, niektóre rody litewskie gotowe były zdradzić wspólne interesy państwowe i sprzymierzyć się z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej próbującymi szkodzić królestwu „obojska narodów”.

Po „potopie” szwedzkim, w którym aktywny udział w sojuszu z nieprzyjacielem i zdradzie króla Jana Kazimierza, wzięli Radziwiłłowie, ster opozycji litewskiej przeciwko Janowi Sobieskiemu, przejęli Pacowie. Po nich znów, przed wyprawą wiedeńską, Sapiehowie, którym sam król Jan powierzył w zaufaniu sprawy litewskie. Sobieski zawiódł się bardzo w swoich przewidywaniach i nadziejach co do osoby Kazimierza Sapiehy, któremu po śmierci Michała Paca przekazał najważniejszy urząd na Litwie. Sądził bowiem, że w ten sposób uda mu się pozyskać go na swoją stronę i osłabić opozycję litewską. Jednak już na Sejmie na początku 1683 roku, który odbył się w celu podjęcia niezwykle ważnych decyzji politycznych (odejście z obozu szwedzko-francuskiego, udzielenie pomocy militarnej Habsburgom przeciwko Turcji), Sapiehowie opowiedzieli się po stronie opozycji królewskiej. Sprzyjali kontynuacji sojuszu z Francją co nawet wywołało podejrzenie, że czynią tak z pobudek czysto materialnych.

Nie można się więc zbytnio dziwić, że o ile w Koronie zaciąg do wojska i organizowanie wyprawy pod Wiedeń nie napotykały na zbytnie trudności, to na Litwie wcale się z tym nie spieszo.

Nie czekając więc na zakończenie zaciągu litewskiego, który przebiegał w ślimaczym tempie, Jan Sobieski zdecydował się wyruszyć z Warszawy do Wiednia. Uczynił tak z armią koronną 15 sierpnia 1683 czyli na święto Wniebowzięcia Marii Panny. Pochód wojska skierował na Kraków i stąd dalej przez Słowację pod stolicę Austrii. Armia koronna w chwili wymarszu liczyła ok. 27 tysięcy żołnierzy – 14 tysięcy jazdy i 13 tysięcy piechoty oraz dragonów. Posiadała również artylerię z 28 działami.

W tym samym czasie wojsko litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego, Kazimierza Sapiehę i hetmana polnego litewskiego, Jana Ogińskiego dopiero pojawić się miało pod Warszawą i czyniło przygotowania do przeprawy przez Wisłę.

Chociaż król bardzo liczył na doświadczonych i zasłużonych w wojnach tureckich Litwinów, szczególnie na znajdujących się między nimi Kozaków zaporoskich, nie doczekał się ich

przybycia i połączenia z wojskiem koronnym. Wymaszerował więc bez nich rozkazując, aby spóźnione na koncentrację oddziały podążyły jego śladem. I tak stało się, że Kozacy dowodzeni przez dzielnego i odważnego pułkownika Mężynskiego dotarli do króla dopiero pod Parkani (obecnie Štúrovo na Słowacji) gdzie wzięli aktywny udział w kampanii nad Dunajem.

Gdy okazało się, że zwlekające z połączeniem z wojskiem koronnym oddziały litewskie za chwilę stać się mogą w gruncie rzeczy bezużyteczne i w dodatku maszerując przez obszary polskie zachowują się niczym zagony tatarskie (Tatarzy owszem też znajdowali się między nimi), wymyślony został plan na ich wykorzystanie przeciwko oddziałom węgierskiego magnata Thököly. Protestant Thököly, będący sprzymierzeńcem Turcji i nieprzyjacielem Habsburgów, działał na Górnych Węgrzech czyli Słowacji.

Pomysł niniejszy pojawił się nawet wcześniej, w końcu sierpnia, ale w końcu z różnych powodów zaniechano jego realizację. Dopiero zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem i pościg za Turkami wzdłuż Dunaja spowodował ponowne ożywienie tego zamiaru. Należało jeszcze ustalić jak i gdzie na Węgrzech wojsko litewskie rozpocznie aktywne działania wojenne. W tym celu więc zaraz po zwycięstwie wiedeńskim, król Jan Sobieski wysłał odpowiedni list do hetmana Sapiehy żądając, aby oddziały litewskie przybyły za nim szybko na Węgry.

Pod uwagę brane były dwie możliwości. Jedna z nich przewidywała, że hetmani litewscy wyruszą z wojskiem do Siedmiogrodu i stąd od Szatmáru (obecnie Satu Mare w Rumunii), skierują się do miasta Orodea (obecnie w Rumunii), wprost na okupowane przez Turków obszary bałkańskie. Król obawiał się jednak, że strategia taka mogłaby być dla armii litewskiej zbyt niebezpieczna z powodu znacznego oddalenia się do głównej armii (koronnej). Poza tym obydwie armie dzieliła by od siebie rzeka Tisa przedstawiająca znaczną przeszkodą do pokonania. Armia litewska wystawiona została by groźbie uderzenia głównych oddziałów tureckich, które mogło by być dla niej niszczące.

Z tego powodu, król zdecydował się, że lepiej będzie jeżeli Litwini dołączą do niego na Słowacji pod miastem-twierdzą Nové Zámky (Nowe Zamki). Znajdowała się tutaj silna załoga i oddziały tureckie. Jan Sobieski zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że zbyt powolny zaciąg na Litwie nie pozwoli już na wykorzystanie żołnierza litewskiego w walkach z Turkami pod Wiedniem i na terenie Austrii. Lepiej więc było skorzystać z opóźnionych, lecz świeżych oddziałów do walk na obszarze Słowacji opanowanej przez sprzyjającego sułtanowi Thököly oraz do przeprowadzenia działań militarnych na tyłach wojsk tureckich.

W ten sposób Thököly znalazł by się zwarty pomiędzy wojskiem cesarskim i tureckim co ograniczyło by jego aktywność wojskową i zmusiło do rozpoczęcia rozmów pokojowych z cesarzem.

Armia litewska w końcu zakończyła zaciąg i wyruszyła na południe na spotkanie z Sobieskim i armią Korony. Zanim Litwini przybyli pod Kraków i rozłożyli tabory, zdążyli porządnie zniszczyć i splądrować ziemie polskie leżące na trasie ich przemarszu.

Król ciągle nalegał i ponaglał hetmanów litewskich, aby dołączyli do jego oddziałów, ponieważ miał nadzieję, że ich pojawienie się przyspieszy rozmowy i układy z Thököly. Przekonany był bowiem, że osiągnięcie porozumienia między cesarzem i Thököly w którym pośredniczył jest możliwe. Przewidywania królewskie okazały się niestety złudne. Thököly żądał spełnienia zbyt wygórowanych warunków, np. uznania jego zwierzchnictwa nad Górnymi Węgrami (Słowacja) i tytułu książęcego. Dwór cesarski natomiast wierzył w ostateczne zwycięstwo militarne i dlatego żądał, aby się bezwarunkowo poddał i dobrowolnie wydał na łaskę cesarza.

Wojsko litewskie wyruszyło spod Krakowa na Węgry dopiero 27 września 1683 kierując główne siły na Orawę. Jednocześnie wysłany został niewielki podjazd na Spisz.

Po drodze dochodziło do różnych charakterystycznych dla okresu wojny gwałtów i grabieży. Jeszcze w Polsce ograbione i splądrowane zostały dobra kasztelana krakowskiego (Myślenice). Naprzód postępowano tak powoli, że w tydzień po opuszczeniu Krakowa żołnierze oddalili się od niego tylko o trzy mile. Dowódcy twierdzili królowi, że powodem spóźnienia jest czekanie na artylerię, która ma przybyć do Krakowa dopiero za kilka dni. Ogólnie rzecz biorąc w całym zgrupowaniu litewskim zauważalny był panujący w nim bałagan i brak dyscypliny, spowodowany przypuszczalnie nieudolnością jego dowódców.

Na Węgry się Litwini wcale nie spieszyli ponieważ jak wypływa z wiadomości i uwag ówczesnych obserwatorów, wyprawę wojenną już zdążyli odbyć na ziemiach Korony czyli w Polsce napadając i plądrując przy okazji dobra starostwa zatorskiego (Oświęcim).

Z listu króla napisanego obydwom hetmanom litewskim w dniu pierwszej, niepomyślnej dla Polaków bitwy pod Parkáni (7 października 1683) wynika, że Jan Sobieski mylnie sądził, że żołnierze litewscy są już dawno na Węgrzech.

Wkrótce po zwycięstwie nad Dunajem pisał ponownie (10.10.1683) do wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego Kazimierza Sapiehy prosząc o szybkie przybycie i połączenie armii. W interesie oczekiwanej ugody z Thököly, którego po pobiciu Turków pod Parkáni, opuścili sprzymierzeńcy węgierscy, rozkazał hetmanowi litewskiemu zwrócić szczególną uwagę i zadbać o majątki tegoż magnata oraz innej szlachty węgierskiej.

W dniu 4 października 1683 wreszcie armia litewska przekroczyła granicę węgierską, przybyła na Orawę i pod zamek Orawa. W zamku bronila się oblężona przez oddziały Thököly załoga cesarska dowodzona przez Franciszka Kiechlera. Litwini zaatakowali z marszu oblegających zamek „kuruców”, których pobili i zmusili do ucieczki. Po wyzwoleniu zamku oddziały litewskie rozbiegły się po całej Orawie, która wchodziła w skład dóbr Thököly. Wszędzie gdzie dotarły dokonały ogromnego spustoszenia, grabieży i plądrowania tutejszych włości i miejscowości. Dopuszczały się wielkich okrutności i gwałtów na miejscowej ludności, puszczając z dymem mnóstwo miejscowości. Było wśród nich wielu Kozaków i Tatarów, których nawet rozkaz królewski nie był w stanie powstrzymać od dzieła zniszczenia i o którym hetmani z całą pewnością wiedzieli, lecz nie przeciw gwałtowi i okrucieństwu swoich żołnierzy nie uczynili. Bardzo więc wtedy ucierpiał zwykły lud Orawy. Jak bowiem świadczą nieliczne zachowane świadectwa i dokumenty z tego okresu, zachowanie wojsk litewskich, było o wiele gorsze i groźniejsze niż to co Orawa przeżyła podczas krwawo stłumionego buntu chłopskiego Kaspra Piki z Zemplína (1672). Wtedy przywódca powstania i 25 sołtysów z Orawy i Liptowa straconych zostało na wzgórzu pod zamkiem zwanym Šibenice (Szubienica).

Obraz litewskiego spustoszenia Orawy wyobrazić sobie można na przykład z zapisów inwentarza (urbar) zamku Orawa, tzw. „urbarium renovatum” z 1688 r. Wioski orawskie, wypalone i splądrowane najpierw „kurucami” Thököly, później wojskiem litewskim i w końcu oddziałami cesarskimi, w okresie po 1683 r. kierowały coroczne prośby do zarządcy dóbr o odpuszczenie lub obniżenie podatków, nałożonych na nich obowiązków poddańczych. Zamek uwzględnił niniejsze prośby i zestawiał nowy inwentarz dochodów w którym przy każdej miejscowości odnotował też powód obniżenia podatków i opłat. W spisie między ofiarami inwazji litewskiej wymienione zostały między innymi następujące wioski orawskie: Podvlk (Podwilk), Posnie (Sarnie), Jablonka (Jabłonka), Zubrohlava (Żubrzyca), Habovka (Habówka), Dlhá (Długa), Nižná, Krásnahorka, Brezovica, Breza (Brzoza), Sedliacká Dubová, Veličná. Wiadomo również, że ofiarą działań litewskich na Orawie było miasto Dolný Kubín. W sumie podpalonych i zniszczonych na Orawie zostało ponad 27 miejscowości. W miejscowości Veličná w ówczesnej siedzibie komitatu i stolicy dzielnicy Orawa, pożar spowodował ogromne zniszczenie i stratę wszystkich dotychczas przechowywanych w archiwum orawskim bezcennych i ważnych dokumentów. Od zagłady nieuchroniło go nawet ukrycie jak nakazywał zwyczaj, w najbardziej bezpiecznym miejscu

czyli w wieży kościelnej. Kościół bowiem wraz z wieżą i dokumentami archiwalnymi, doszczętnie spłonął.

Nic więc dziwnego, że dziś bardzo trudno dotrzeć do dokumentów sprzed 1683 r. W archiwum regionalnym w mieście Bytča (Bytča) spotkać się można ze smutną, lecz prawdziwą wzmianką o tym, że ponieważ archiwum Orawy spłonęło w 1683 r. w kościele w Veličnej podpalonym przez wojsko polskie, wszystkie dokumenty sprzed tego roku są bardzo rzadkie i niezwykle cenne.

Thököly na wieść o grabieżach i gwałtach dokonywanych przez wojsko litewskie na Orawie, na dobrach rodzinnych, zerwał pertraktacje z Sobieskim i cesarzem.

W związku z niniejszym warto wiedzieć, że Orawa w okresie XVII w. należała do włości możnego i wpływowego rodu Thurzo, którzy zarządzali nimi z siedziby rodowej w znajdującej się w mieście Bytča (Bytča). Od 1653 roku dobra orawskie przeszły do dyspozycji Stefana Thököly, którego podejrzewano i oskarżono z udziału w spisku przeciw cesarzowi Leopoldowi I. Chociaż sam Thököly bronił się i zaprzeczał oskarżeniom, przysięgał wierność i lojalność Habsburgom, pozbawiony jednak został przez dwór wiedeński wszystkich majątków. Groziło mu również pojmanie i uwięzienie. Nic więc dziwnego, że musiał się bronić i nieoczekiwanie pojawił się na czele opozycji i powstania przeciw Habsburgom. Jesienią 1670 zdecydowano się ostatecznie go pojmać. W tym celu 28 listopada 1670 roku wojsko cesarskie dowodzone przez generała Heistera zaczęło oblegać zamek Orawa w którym Thököly znalazł schronienie i zmarł za jego murami w kilka dni później. Załoga zamku pozbawiona dowódcy, otworzyła bramy i poddała się Austriakom.

Syn Stefana, Imrich Thököly zdążył wcześniej opuścić rodzinne strony i schronić się najpierw w Polsce i później w Siedmiogrodzie. Jesienią 1678 roku zgromadził znaczne siły wojskowe i wznicił jeden z kolejnych buntów na Słowacji przeciwko Habsburgom. Dowodzone przez niego i sprzyjających mu protestanckich panów węgierskich oddziały zajęły Spisz i Liptów. Wkrótce też bez większego wysiłku i oporu Austriaków dotarły na Orawę zajmując ją niemal bez walki w połowie października. Sukcesy Thököly zmusiły cesarza Leopolda do zwołania sejmu i zapowiedzi zmiany systemu sprawowania władzy oraz próby osiągnięcia porozumienia pokojowego z powstańcami. Ci jednak wszelkie propozycje pokojowe odrzucili ponieważ oszołomieni trochę łatwymi zwycięstwami i opanowaniem Słowacji, pragnęli całkowitej porażki i obalenia rządów Habsburgów. W tym celu też sprzymierzyli się z Turcją i liczyli na rozgromienie Austrii. Realizację niniejszego przekreśliło spektakularne zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem. Nadzieje Thököly, który uważał się za niekoronowanego władcę Słowacji i był księciem Siedmiogrodu, spełzły na niczym i w dodatku pozbawiany został udziału w spadku na Orawie.

Rozgoryczony postępowaniem Litwinów i ofiarami pośród ubogiej ludności Orawy, król Jan żądał od hetmanów wprowadzenie porządku i zaprzestanie grabieży poprzez szybkie połączenie z główną armią polską.

Ze względu na wyraźny zakaz i jawny gniew króla, wojsko litewskie podążyło dalej w głąb Słowacji zaprzestając na czas jakiś gwałtów na ludności. Zamiast jednak w myśl wskazówek króla maszerować z Orawy przez Turiec (Martin) wprost na leżące na południu Nové Zámky lub Levice, gdzie skoncentrowane były znaczne siły nieprzyjaciela, Litwini podążyli przez Považie na zachód w kierunku miasta Trenčín (Trenczyn). Zauważalny więc był brak jakiegokolwiek pośpiechu z ich strony jeżeli chodzi o starcie z nieprzyjacielem i umyślnie staranie się o opóźnienie połączenia z wojskiem Sobieskiego. Takim zachowaniem udało im się nawet zmylić czujność sojuszników Thököly, gdy na przykład wojewoda trenczyński Juraj Illésházy w dniu 21 października 1683 r. jednemu z dowódców wojskowych, Franciszkowi Pongrácz operującemu ze swoim oddziałem w okolicy pomiędzy miastem Žilina i Čadca, pisał, że „jacyś Polacy maszerują naprzód nie wyrządzając żadnych szkód.”

Pongrącz wysłał więc na Orawę jednego ze swoich synów – Kaspra, aby z niewielkim oddziałem wykonał rozpoznanie i dowiedział się coś o zamiarach Litwinów. Niestety zaraz po jego wyjeździe kontakt się urwał i dlatego musiał za nim wkrótce wysłać drugiego syna – Franciszka, lecz ani od tego nie otrzymał żadnej wiadomości. Bezradny Pongrącz zmuszony został do bezczynności i czekania na wyniki pertraktacji Illésházy z dowództwem litewskim, które rozpoczęły się 23 października 1683 w myśl wcześniejszych uzgodnień Sobieskiego z Thököly.

Oddziały z terenu województwa trenczyńskiego wycofały się z miasta Žilina w kierunku zachodnim w okolice miejscowości Dlhé Pole. Litwini pojawili się 24 października 1683 w leżącym na wschód od Žiliny miasteczku Varín i posuwali się dalej na zachód doliną Wagu nie napotykając po drodze na żaden opór oddziałów Illésházy. Oddziały litewskie zachowywały się przy tym stosunkowo spokojnie poskramiając się przed zapędami. Wystarczyło jednak, że niepodziewanie napadnięte zostały przez podjazdy synów Pongracza, aby znów wznowiły działalność militarną. Po napaści w pobliżu Žiliny, Sapieha napisał list do Pongracza (25.10.1683) w którym skarżył się na napastników ponieważ oddziały litewskie nie miały zamiaru prześladować miejscową ludność, ale walczyć z nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa. Żądał jednocześnie zadośćuczynienia i odszkodowania za poniesione straty. Gdy jednak Pongrącz zwlekał z odpowiedzią i zwrotem zdobyczy wymawiając się na to, że synowie z obawy przed karą gdzieś uciekli i zniknęli, Litwini sami wyrównali sobie straty i spustoszyli okoliczne dobra szlacheckie i miejscowości w okolicy Žiliny (Závada, Horný Hričov). Grabież i plądrowanie trwało tutaj cztery dni. Później wojsko znów kontynuowało pochód wzdłuż brzegów Wagu.

Wojna z Turkiem już w tym czasie powoli się kończyła. Po zajęciu twierdzy Ostrzyhom, wojsko sojusznicze ze względu na zbyt późną porę roku, zaniechało marszu na Budę, stolicę Węgier. Sobieski zdecydował się więc na powrót do Polski z tym, że polskie załogi wojskowe przezimować miały w obozach leżących w pobliżu granic tureckich. Na wiosnę bowiem zakładano wznowienie działań wojennych.

Wojsko litewskie, które ciągle nie było w stanie dołączyć do koronnego, król już niepotrzebował. Nie miał nawet o nim żadnych wieści.

W końcu października maszerowali Litwini na południe Słowacji doliną Wagu, blisko granicy z Morawą. Pod miastem Leopoldov skręcili w kierunku Nitry i dopiero wtedy król otrzymał świeże wiadomości o nich od posła wysłanego przez hetmanów. Poseł odnalazł Sobieskiego w obozie wojskowym pod Ostrzyhomem (28.10.1683) i zawiadomił go, że wojsko już nadchodzi od strony morawskiej i dotrze tutaj za trzy dni.

W szeregach litewskich panowała jednak już przez dłuższy okres czasu anarchia i brak dyscypliny. W dodatku po wcześniejszych gwałtach i przemocy w Polsce i na Słowacji, niektórzy żołnierze bali się gniewu i ukarania przez króla. Dlatego też starając się uniknąć odpowiedzialności za haniebne czyny, grupowo dezercerowali z armii, aby przez Morawę, Śląsk dostać się z powrotem do Polski i na Litwę. Inni natomiast widząc bliskość króla, starali się szybko do niego dołączyć. Uczyniła tak na przykład poruszająca się inną trasą niż główne siły litewskie, chorągiew Wołowicza (Wincentego?), który oddał się pod komendę króla 4 listopada 1683 lub miecznika królewskiego (Tomasza Gulczewskiego?) dowodzącego chorągiewami polskimi i kozackimi. Główne siły litewskie jednak ciągle zwlekały i zostawały w tyle o czym Sobieski pisał w liście do Marysienki z obozu nad słowacką rzeką Ipeľ w pobliżu miejscowości Šahy.

Wielki hetman litewski, Kazimierz Sapieha pojawił się wraz ze swoimi dowódcami w obozie księcia Karola Lotaryńskiego w wiosce Sek (Hronský Sek) koło miasta Levice dopiero 7 listopada 1683. Austriacy przygotowywali się tutaj na przezimowanie.

Ponieważ Litwini zbliżali się do miejscowości Sečany, gdzie przebywał Sobieski, odległej od Levíc tylko o 60 km, książę Karol wysłał do obozu koronnego poselstwo z propozycją

wykorzystania świeżych posiłków (10 tysięcy żołnierzy), np. do zdobycia okupowanego przez Turków Novohradu lub Vacova. W odpowiedzi na to (7.11.1683) Sobieski z obozu nad rzeką Balog odpisał, że ze względu na zbyt późną porę roku i nadchodzące przymrozki, propozycja taka jest nie do przyjęcia. Zwłaszcza, że posiłki litewskie chciał wykorzystać do zdobycia zamku w Sečanoch. Prosił więc księcia o szybkie skierowanie Litwinów pod Sečany.

I tak w wigilię św. Marcina czyli 10 listopada 1683, przybył Sobieski z wojskiem pod twierdzę Sečany i zdobył ją nawet bez posiłków litewskich. Pomogli mu przy tym Kozacy, którzy akurat przybyli i zaraz włączyli się do bojów.

Obydwaj hetmani jeszcze jednak bez swoich oddziałów, stanęli przed królem dopiero 15 listopada w obozie koło miejscowości Trenč, niedaleko miasta Fil'akovo. Prosił króla, który spieszył się już do Polski, aby poczekał jeszcze dwa dni na armię litewską co Sobieski faktycznie uczynił stacjonując w mieście Rimavská Sobota (17-19.11.1683). Tutaj wreszcie Litwini połączyli się z wojskiem koronnym.

I dobrze, że się tak w końcu stało bo w drodze powrotnej do Polski przyszło armii Sobieskiego maszerować przez nieprzyjazne dla siebie i sprzyjające Thököly wschodnie obszary współczesnej Słowacji.

W liście spod Koszyc z 27.11.1683 król pisał żonie, że „... *od trzech dni idziemy nieprzyjazną nam krainą. Wszystkie miasta i zamki zamykają się przed nami, zajęte przez załogi Thököly, który odciągnął za Tisę, za granicę turecką ...*”.

Po obejściu Koszyc z których oblegania i zdobywania król zrezygnował, armia polsko-litewska weszła na Spisz i przybyła w okolicę miasta Prešov. Natrafiła tutaj na jeszcze silniejszy i groźniejszy opór nieprzyjaciela czyli węgierskich sprzymierzeńców Thököly. Tutaj jak król pisał, „... *strzelają do nas spoza każdego krzaka i z każdego miejsca chłopci, szlachta i żołnierze krzycząc: bij go jak wilka ! Chorych i maruderów zostających z tyłu, okrutnie mordują, gorzej niż Turcy i dlatego we dnie i w nocy musimy się mieć na baczności i iść naprzód powoli, abyśmy nie stracili ludzi.*”

Wrogie zachowanie tutejszych mieszkańców, spowodowane było tym, że o ile tereny naddunajskie, blisko granicy z Turcją, zamieszkiwała ludność katolicka, to na obszarze wschodniej Słowacji opanowanym przez Thököly, magnata z Kežmarku, żyli przeważnie protestanci, ewangelicy. Thököly uważany był przez nich za obrońcę wiary i symbol walki przeciwko reżimu katolickich Habsburgów. Polacy i Litwini, jako sojusznicy Austrii i katolicy byli więc w naturalny sposób uważani za nieprzyjaciela i najeźdźcę. Poza tym opór wywołały też wieści o wcześniejszych pogromach Litwinów na Orawie i innych obszarach Słowacji.. W ten sposób zrodziła się nienawiść przeciwko całemu wojsku i chęć zemsty.

Z niedalekiego Spisza docierały również wiadomości o wrogim zachowaniu i działalności innego oddziału litewskiego kwaterującego na tym obszarze. Jego pobyt na Słowacji niedaleko polskiej granicy, spowodowany był zamiarem zabronienia najazdu Thököly na Polskę z doliny Popradu i Dunajca oraz zapewnienia bezpieczeństwa na południowej granicy kraju. Oddział nie brał udziału w walkach z Turkami i Thököly. Powołany i wykorzystany został przez króla do ochrony bezpiecznego powrotu wyczerpanego kampanią wojska koronnego.

O niezbyt chlubnej i przyjaznej dla miejscowej ludności postawie oddziału litewskiego dowiedzieć się można ze wzmianek z ówczesnych kronik i innych dokumentów miast spiskich. Strach i obawę wywołaną jego pojawieniem się ilustruje np. wzmianka w księdze inwentarzowej miasta Podolínec, w której pod datą 21 listopada odnotowano, że Litwini po splądrowaniu miejscowości Toporec podeszli pod miasto. Miejscowi chcąc zapobiec najgorszemu, otworzyli bramy miasta witając żołnierzy chlebem i gorzałką, którą ci bardzo sobie chwalili i cenili.

Na drugiej stronie jednak, aby usprawiedliwić zachowanie oddziału, przyznać trzeba, że nie odbiegało ono w niczym od normalnego zachowanie i działalności militarnej prowadzonej na obszarze nieprzyjaciela. Większość tutejszych dóbr należała bowiem do sprzymierzeńca Turcji Thököly oraz innej szlachty węgierskiej od czasu do czasu napadającej Polskę.

Oddział ze Spisza dowodzony przez młodszego z Połubińskich dopiero 4 grudnia 1683 dołączył do króla pod murami Preszowa. Król jednak zdecydował się miasto nie atakować ponieważ posiadało silną załogę. Armia polsko-litewska maszerowała więc dalej w kierunku polskiej granicy zdobywając po drodze jeszcze gniazdo nieprzyjacielskiego oporu w mieście Sabinov (Sibinum). Część Litwinów została też tutaj zakwaterowana w okolicy. Pozostali żołnierze powrócili przez Plaveč (Pławiec) i miasto Lubovňa (Lubowla) do polskiego Sącza, gdzie król Jan powitała żona, Marysieńka.

Kampania wojenna roku 1683 została zakończona. Wznówić działania i boje z Turkiem i Thököly zamierzano znów na wiosnę roku przyszłego. Po uzgodnieniu z cesarzem, polskie wojsko koronne udać się miało na zimowe „leże” do miast słowackich (ówczesne Górne Węgry). Zamiast niego jednak zakwaterował tam Sobieski żołnierzy litewskich, którzy byli bardziej wypoczęci i świeży niż ci z którymi uratował Wiedeń i odbył kampanię słowacką. Zresztą zmęczeni żołnierze koronni znajdując się w pobliżu Polski, w tęsknocie za rodzinnymi stronami, opuszczali szeregi armii wracając do domu. Poza tym po spustoszeniach Litwinów na Słowacji (Orawa, okolica Trenczyna, Spisz) nie było zbyt wiele miejsc dogodnych na prezimowanie. W dodatku oburzona ludność niechętnie gościła u siebie oddziały uważane za okupacyjne i sprzyjające nienawidzonym Habsburgom.

Ogólnie rzecz biorąc z wojskowego punktu widzenia, jesienną kampanię Sobieskiego na Słowacji w 1683 roku uznać można za udaną. Dzięki niej raz na zawsze zażegnana została groźba tureckiego podboju Europy. Na Węgrzech i Słowacji osłabiona została pozycja sprzyjających Turcji magnatów węgierskich, którzy zmuszeni zostali do rozmów pokojowych z dworem wiedeńskim. Uratowany został Wiedeń, Europa, dynastia Habsburgów i Austria, która przez następne dziesięciolecia w odróżnieniu do upadającej Polski szlacheckiej, rosła w potęgę i siłę stając się mocarstwem europejskim. Dzięki temu już o niecałe sto lat później wzięła aktywny udział w rozbiorach Polski (1772, 1795), tej samej, która ją uratowała przed ekspansją turecką. Tak Habsburgowie i inni władcy europejscy wraz z władzą kościelną w Rzymie podziękowali Polsce za ocalenie i obronę chrześcijaństwa.

Jeżeli chodzi o pobyt wojsk Sobieskiego na Słowacji i osobę króla, przyznać trzeba szczerze, że opinie są pod tym względem podzielone. Z jednej strony sam król Jan i dowodzone przez niego wojsko koronne bijące Turka zapisało się pozytywnie na karty słowackiej historii. Porażka Turków pod Wiedniem, zwycięstwo pod Parkáni, zdobycie mnóstwa miejscowości okupowanych przez Turcję, wypędzenie załóg okupanta z różnych zakątków Słowacji południowo-wschodniej na pewno ulżyło Słowakom. Tak jak osłabienie władzy i wpływów mocnych rodów węgierskich. Znacznej części chrześcijańskiej ludności słowackiej umożliwiło również powrót do wcześniej wyznawanej wiary katolickiej, którą zmuszona była się zrzec pod naciskiem protestanckich panów węgierskich.

Na drugiej stronie jednak napiętnowana mnóstwem gwałtów, przemocy, krwi i ognia, działalność wojsk litewskich na Orawie, pod Trenczynem i na Spiszu, wywołała niepotrzebną wrogość i chęć zemsty. Niechlubnie zapisała się do historii polsko-słowackiej i w pamięci górali orawskich. Na Orawie do dziś wspomina się straszne spustoszenie i puszczenie z dymem 27 wiosek i miejscowości, podpalanie kościołów, rabunki i gwałty, kradzież i wywóz z Trstenej na Orawie cudownego obrazu Marii Panny do Wilna oraz mnóstwo niepotrzebnych ofiar.

Niestety od tego czasu zachowało się na Orawie mylne przekonanie, że nieszczęście w 1683 roku spowodowały przechodzące tędy „wojska Sobieskiego” lub „wojska polskie”.

Warto więc postarać się o to, aby do świadomości Słowaków i ludności Orawy nareszcie dotarł fakt, że za gwałt wtedy na Orawie nie ponosi żadną odpowiedzialność Sobieski i Polacy, lecz maszerujące tędy z Litwy i dowodzone przez Litwinów oddziały między którymi nie brak było Kozaków i Tatarów. Co prawda tworzyli oni ogół ówczesnej wspólnej armii Rzeczypospolitej, lecz na ich zachowanie na Słowacji jesienią 1683 roku król Jan Sobieski nie miał w gruncie rzeczy żaden wpływ ponieważ wtedy już dawno walczył w Austrii i prześladował Turków nad Dunajem.